

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

173704

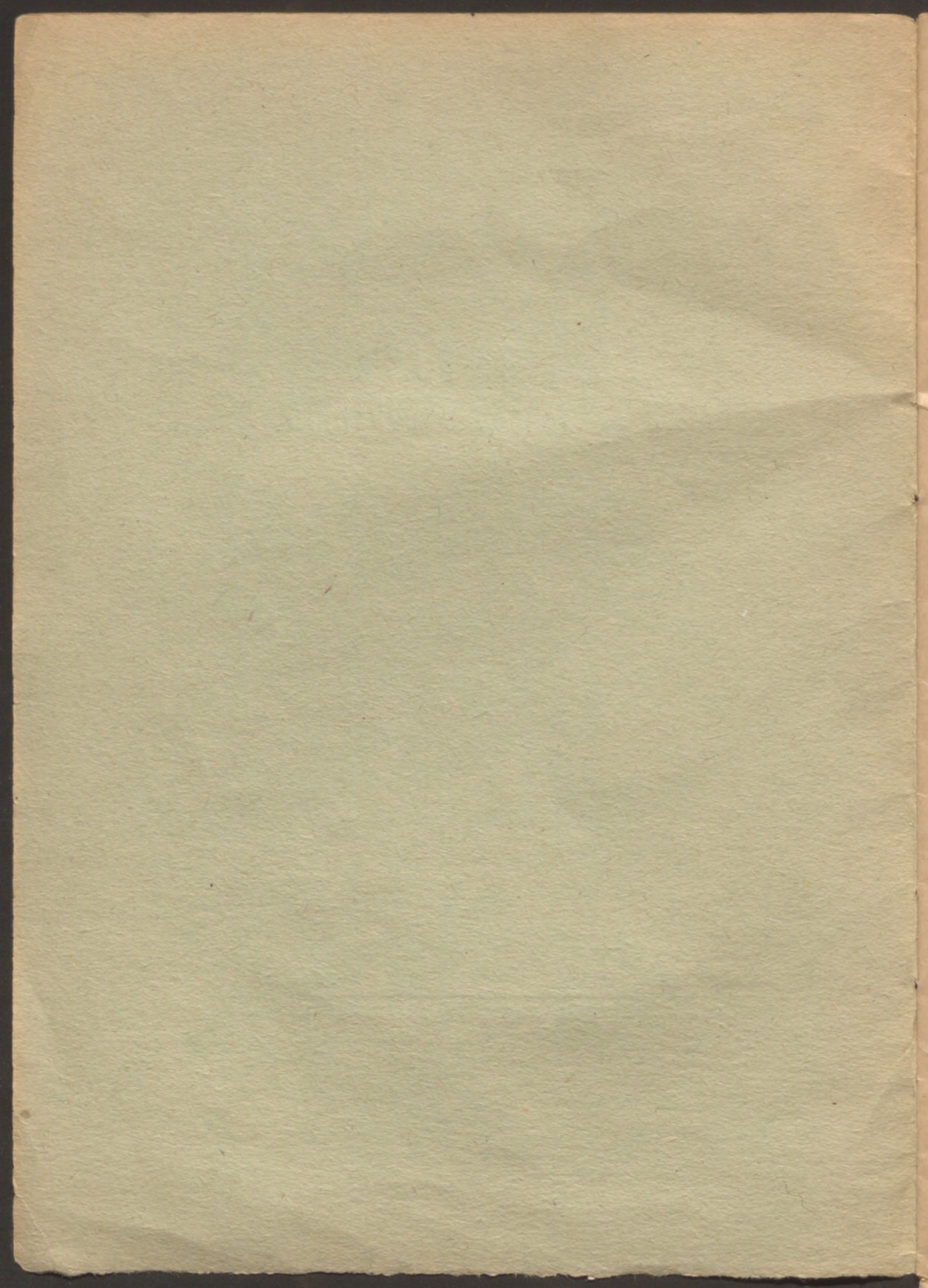
KAZIMIERZ HARTLEB

WIELKA TRÓJCA
LEKARZY POLSKIEGO ODRODZENIA

WARSZAWA

1948

LEKARSKI INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



KAZIMIERZ HARTLEB

WIELKA TRÓJKA
LEKARZY POLSKIEGO ODRODZENIA

WARSZAWA

1948

LEKARSKI INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

ODBITKA
Z „POLSKIEGO TYGODNIKA LEKARSKIEGO“
1948. R. III. Nr 16

173704

II



B-50076

Drukarnia Nr 2, „Czytelnik“, Marszałkowska 3/5.

....„Człowiek dobrego a prawie świętego żywota... jałmużnik wielki i wielki miłośnik swojej ojczyzny“. Tymi słowami wdzięczna potomność ustami kronikarza *Joachima Bielskiego* oddawała hołd wielkim cnotom i zasługom *Mikołaja Miechowity*. Wszak jego przodująca, znamienita i świetlana postać na tyłu różnorodnych ujawniła się polach wszechstronnej działalności. Wszak był wielkim uczonym na owoczesną miarę, znakomitym lekarzem praktykującym, hojnym nad wyraz filantropem na podkładzie bardzo silnie rozwiniętego poczucia społecznego. Pierwsze stopnie naukowe, t.j. bakalaureatu i mistrzostwa nauk wyzwolonych zdobył na wszechnicy krakowskiej, której w czasie już niedługim miał stać się prawdziwą chlubą. Wrodzony pęd do pomnażania wiedzy, jako też zwyczaj wóczas przyjęty wytyczył mu szlak podróży zagranicznych, znaczony: Pragę, Padwą, Florencją, Rzymem, Mirandolą (w Lombardii). W jednym z uniwersytetów włoskich zdobywa tytuł i stopień doktora medycyny, nostryfikowany w najwyższej szkole krajowej.

W krótkim stosunkowo czasie, niemal przebojem, zdobywa powszechne wzięcie u wszystkich warstw. Cieszy się sławą nie tylko u współczesnych, ale przechodzi ona i w na-

stępne pokolenia. Posiadał po temu wielkie walory: więc serce litosierne, głębokie odczucie bólu i cierpienia ludzkiego. Znalazło to określenie najbardziej wydatne u cudzoziemca *L. Cozza*, który nazwał go „lekarzem ciała i dusz ludzkich“. Głównym terenem jego zbożnej działalności pozostał przede wszystkim Uniwersytet Jagielloński. Rozpoczął tam wykłady z zakresu medycyny w r. 1501 (czy wykładał na wydziale artystów nie wiemy), jakkolwiek posiadał po temu pełne przygotowanie jako typowy humanista. W latach 1501—1519 ośmiokrotnie powierzano mu zaszczytną godność rektorską, dwukrotnie dzierżył urząd wicekanclerza. Tyloletnie rządy zapisały się trwałymi głoskami w dziejach wszechnicy, dzięki przeprowadzanym reformom. A wszystkie one, jak umniejszenie zbyt częstych występów publicznych na rzecz pracy naukowej, zniesienie zwyczaju kosztownych uczt promocyjnych a wprowadzenie w zamian odpowiednich opłat na rzecz Uniwersytetu, kreowanie stanowiska sekretarza i notariusza uniwersytetu, czy zaprowadzenie stałej księgi uchwał — zmierzały do wprowadzenia i utwierdzenia ładu i porządku. Osobno godzi się wspomnieć o fundacji drugiej katedry medycyny, kiedy przez cały w. XV istniała tylko jedna, zgoła niewystarczająca. W r. 1503 za kwotę 400 zł. węg. zakupił od Rady krakowskiej czynsz 15 grzywien na uposażenie profesora. Niebawem podniósł je do 20 grzywien. Wedle planu fundatora obowiązany był dotyczący profesor odbywać wykład 3 razy tygodniowo, pełnić obowiązki lekarza miejskiego i co tygodnia leczyć chorego. Do dalszych jego fundacji należą: zapisy na rzecz Biblioteki Kolegium Większego, na rozszerzenie bursy dla ubogich.

Swymi zainteresowaniami w zakresie charytatywnym sięgał znacznie głębiej do warstw najszerszych. Stąd znowuż jego zasługi w dziejach szkolnictwa niższego przez budowę szkół: św. Anny, św. Szczepana, WWŚwiętych, odbudowanie szpitala dla scholarów. W ojczystym Miechowie również fundował szkołę. Resztę wielkiego majątku przeznaczył na cele pobożne i charytatywne.

Przejdźmy pokrótce jego zainteresowania naukowe. Z zakresu medycyny ogłosił kilka rozpraw: *Contra saevam pestem regimen* (1508) zbiór przepisów ostrożności przeciw wonczas tak grasującemu powietrzu morowemu, dalej: *Conservatio sanitatis* (1512), uwagi higieniczne dotyczące mieszkania i odżywiania się. Pomijamy inne.

Jakkolwiek lekarz z powołania w innym zasłynął dziale: geograficzno - etnograficznym, jako autor dzieła *Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana*. (O dwojej Sarmacji azjatyckiej i europejskiej). Zakresem terytorialnym sięgał traktat powyższy od Wisły aż po morze kaspijskie. Przez długie lat dziesiątki praca powyższa była wręcz rewelacyjna, jako jedyne źródło wiadomości o bliskim Wschodzie. Toteż wywołała ona ogromne zainteresowania nie tylko w kraju ale i w kołach zagranicznych, czego najlepszym wykładnikiem: dwa przedruki łacińskie, dwa przekłady niemieckie i trzy włoskie. •

Przejdźmy z kolei do historiografii. Po *Długoszu* był pierwszym autorem drukowanej Kroniki polskiej. Jakież mu przyświecały idee w podjęciu i przeprowadzeniu nader trudnego zadania: „cześć... korzyść... dobro ojczyzny“. Wedle własnych jego wynurzeń... ma być ona... „zachętą do cnót“... miała przynieść „...podnie-

sienie i wykształcenie umysłów dzielnych młodzieńców..." Podniety z zewnątrz nie miał żadnej. Nikt nie wpływał i wpłynąć nie mógł na formowane przezeń sądy i oceny. Na plan pierwszy wysuwał stronę treściową, do formy zewnętrznej a więc piękności stylu, doboru wyrazów kwiecistych nie przykładał żadnej wagi. Same wydarzenia opisywane starał się przedstawić wiernie i ściśle w imię prawdy i sprawiedliwości. Kłamstwa nie znosił, dalekim był od wszelkich pochlebstw. Nie szczędził więc ostrej prawdy i krytyki członkom dynastii. Dowodem tej niezależności był słynny „Zakaz Miechowity“, w r. 1519 niespotykany w owocnej praktyce. Wykreślenie szeregu ustępów, które dotyczyły członków rodziny królewskiej, rządu i osób prywatnych na dominujących stanowiskach. Wtórne wydanie okazało się w r. 1521.

Może się jeszcze godzi wspomnieć słówkiem o jego umiłowaniach astrologicznych, z czym wiązało się przepowiadanie losów ludzkich. Tytuł do sławy w tym zakresie jednak wątpliwy. Zamiłowany astronom już bardzo wcześniej wystąpił jako zdecydowany zwolennik pomysłów heliocentrycznych młodego wonczas *Kopernika*.

Jako medyk znamienity był lekarzem nadwornym czterech dynastów jagiellońskich; a ich rola wonczas była nader doniosła. Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności (zerwania mostu pod Prądnikiem) nie udało mu się dotrzeć do umierającego w Toruniu — *Olbrachta*.

W r. 1523 schodził z grona żyjących słusznie nazwany „kolumną i filarem“ Uniwersytetu. Chociaż w ostatnim rozporządzeniu zastrzegł sobie jak najskromniejszy pogrzeb — to dzień 11 września był hołdem, jaki mu składał cały Kraków, kiedy doczesne jego szczątki odpro-

wadzano na górę wawelską, by spoczęły pod kaplicą Jastrzębców...

Tak żył i działał Mikołaj z Miechowa.

*

Wobec przyjętych zobowiązań wobec kapituły warmińskiej, zgodnie zresztą z wolą i nakazem swego wuja, opiekuna i dobroczyńcy znamienitego biskupa *Lukasza Watzelrodego* wyruszał Mikołaj Kopernik w powtórna drogę, która go znowuż zaprowadzić miała pod niebo słonecznej Italii. W znanej już sobie Padwie miał rozpocząć systematyczne studia medyczne. A cieszyły się one wówczas autorytetem największym. Studium medyczne opierało się na niedawno, gdyż w r. 1493, wydanym statucie. Było ono trzyletnie, później roczna praktyka... „z jakimś sławnym doktorem co najmniej praktykować i odwiedzać chorych“. Po czym egzamin nieodłączny z dysputą. Dla zobrazowania sobie poziomu i stanu medycyny padewskiej najlepiej porównać ją z Krakowem. Tutaj jedna katedra aż do czasu reformy *Miechowity* — tam dwie zwyczajne i dwie nadzwyczajne z zakresu medycyny teoretycznej. Taką samą obsadą w medycynie praktycznej. A poza kwestią organizacyjną, aczkolwiek nader ważną — jakaż to obsada personalna, by tylko kilka rzucić nazwisk! *Zerbi* z Werony znakomity anatom, internista i filozof, autor głośnej wówczas anatomii. *Giovanni de Aquilla*, *Giralamo de la Torre*, który to ongiś studiował razem z wielkim *Leonardem da Vinci*, *Gazzi* z Padwy, znany ze swego pobytu w Polsce, dokąd go wezwano do łoża chorego króla *Zygmunta*. Znani wszyscy jako znakomici praktycy.

Podstawy wiedzy medycznej to jeszcze ciągle średniowieczne autorytety: *Avicenna* i *Hipokrates*, czy też *Galen*. *Kopernik*, aczkolwiek pochłonięty innymi zgoła zagadnieniami z całym zapalem, właściwym swojej naturze, przystępował do studiów medycznych. Nie pociągały go bynajmniej jakieś autorytatywne przepisy, jak raczej nieodłączne spostrzeżenia przyrodnicze, dalej posunięte doświadczenia, które pozwalały na snucie dalszych rozumowań, wypracowanie odpowiednich wniosków. Praktyką stosowaną w dziedzinie astronomii, od razu począł zbierać poważny księgozbiór medyczny. Co więcej opatrywał je notatkami spisywanymi zwyczajnie na marginesach. Nic ciekawszego one nam nie podają, odzwierciedlają jeno ducha czasu, poglądy wonczas panujące. *Kopernik* nie umiał i nie miał zamiaru ich przełamywać. Pragnął jeno dostosować się do ówczesnej wiedzy. Studiował nadto *Pliniusza*, historię naturalną, botanikę i zoologię. Nie brakło mu zainteresowania dla wonczas tak mało poważanej chirurgii, a nawet zajmował się chorobami kobiecymi. *Kopernik* — uczestniczył na pewno w pokazach anatomicznych, które odbywały się wonczas bardzo uroczyście w obecności rektora, rajców miejskich, oraz scholarów, którzy mogli się wykazać już dwuletnimi studiami. Po odczytaniu tekstu z zasad anatomicznych, po szczegółowych objaśnieniach przystępowano do samych już cięć chirurgicznych. Poza tym odbywał przepisana praktykę lekarską. I znowuż w tym zakresie rozporządzamy pewnym materiałem faktycznym — gotowych recept zapisywanych na książkach, lecz głównie astronomicznych. Stają one godnie obok poprzednio już wymienionych, dając świadectwo co najwyżej owej młodzieńczej naiwności,

której się wyzbył zresztą w życiu dojrzałym. Doświadczenie go uczyło, iż „najlepiej sporządzać recepty jak najkrótsze“. A przedtem to bywało wręcz przeciwnie. W swych dociekaniach nie pomijał nawet przepisów kosmetycznych, jak np. usuwanie, czy barwienie włosów. Jako środków leczniczych używał głównie ziół. A gdzież łatwiej było je poznać, jak w słynnym ogrodzie Medyceuszów, pełnym wszelakiego rodzaju traw leczniczych, które służyły do zaznajamiania żądnych wiedzy leczniczej scholarów.

Ale bądźmy szczerzy! Czy studia medyczne mogły w całości opanować jego umysł, wolę i serce? Chyba nie! Przecież tam w Padwie kwitnęły również humaniora, których był niezłomnym wielbicielem. Czyż mógł je pominąć? A dalej należało pomyśleć o prawie kanonicznym, które należało formalnie zakończyć. Istotnie w r. 1503 odbyła się przecież w Ferrarze promocja na doktora praw obojga. Po powrocie kończył studia medyczne, tym więcej, iż zbliżał się termin powrotu wyznaczony mu przez kapitulnych braci.

Z takim przygotowaniem wracał Kopernik do siedziby biskupa warmińskiego, aby między innymi podjąć się praktyki lekarskiej. Już sama natura była mu chyba nader pomocna w wykonywaniu zawodu eskulapa. Jego osobistość niezwykła, wielki samotnik, najbardziej zżyty jedynie z naturą. Wyzbyty prawie przywar ludzkich. Wytaczał swoiste drogi i bruzdy życiowe, siejąc wokół siebie pogodę, dobroć i miłosierdzie. Czyż to nie znakomite walory na lekarza praktykującego, który ponadto patrzył i badał najstraszniejszą chorobę, jaka nawiedziła jego brata rodzonego *Andrzeja*, również kanonika warmińskiego? I rzeczywiście

zdobył uznanie i sławę, jako lekarz kapitulny. Do jego wdzięcznych pacjentów należeli: wuj, wspomniany biskup, *Watzelrode*, jego następcą *Maurycy Ferber*, którego skutecznie leczył mimo podeszłego wieku, dalsi władarze diecezji warmińskiej i chełmińskiej: *Fabian Luzjański*, *Jan Dantyszek*, *Tidemann Giese*, kanonik *Feliks Reich* i inni.

Sława wiedzy eskulapowej sięgała poza teren jego diecezji. Dochodziła do Prus i stolicy Królewca. Kiedy zachorował jeden z najbliższych doradców Albrechtowych *Kunhaim*, starosta tapiowski, książę słał co prędzej listy i gońców po wypróbowanego lekarza, by „zechciał wyświadczyć od Boga danej zrzeczności“. I rzeczywiście nie zawiódł pokładanych w nim nadziei...

Jakkolwiek geniusz *Kopernika* w innej zasłynął dziedzinie, co mu jednało sławę nieprzemijającą, godziło się przy wielkich nazwiskach lekarzy odrodzenia i Jego czcigodne imię wspomnieć.

* * *

Zasługami własnymi, tradycją potomności ostał się *Józef Struś* polskiej medycyny ozdobą i chwałą. Już współcześni mu *Krzyštof Hegendorfinus*, *Feliks Sierpski* czy późniejsi bibliografowie i historycy literatury: *Starowolski*, *Janozki*, *Jocher*, *Wiszniewski*, dziejopisowie sztuki lekarskiej, jak *Gąsiorowski*, *Oettinger*, *Bugiel*, *Weszpremi* okazali wiele dlań zainteresowania.

Z rodziny się wywodził mieszczańskiej w Poznaniu. Początkowe studia przechodził w słynnej akademii *Lubrańskiego*, która wówczas nawet mogła się pokusić o współzawodnictwo

z Krakowem. Wszak jego mentorami byli przedstawiciele najczystszych „humaniorów“ z *Tomaszem Bedermanem* na czele. Studia krakowskie rozpoczynał za rektoratu głośnego lekarza-humanisty *Piotra Wedelicjusza z Obornik*, którego osądzono trafnie „*medicorum in hac academia facile primus*“. Już wówczas wystąpiły umiłowania *Strusia* do fachu medycznego. W poemacie „*De medicae artis excellentia*“ opiewał w formie wierszowanej zawód lekarza. A skierowywał swe pienia do ówczesnej sławy lekarskiej — *Cypriana z Łowicza*. Warunkiem dostania się na wydział medyczny, który wówczas przechodził wielką reformę na wzór studium bonońskiego, były promocje na stopień bakałarza i magistra artium. Oba powyższe kierunki uzupełniał jeszcze trzecim — naukami matematyczno-filozoficznymi. Tak szeroki zakres nauk musiał w konsekwencji urabiać wszechstronną naturę, godnie odpowiadającą czasom odrodzeniowym. Na owe to czasy krakowskie przypadło wydanie Komentarzy do Astrologii *Łuczjana z Samosaty*. Katalog dzieł autorów greckich i rzymskich, dołączony do tekstu wykazuje na ogromne oczytanie w dziedzinie literatury klasycznej. W wywodach swych wskazuje na konieczność studium greczyzny i hebrajszczyzny. Ich niezajomość może snadnie spowodzić upadek nauk w Polsce. Nastawiony pozytywnie do powagi średniowiecza mocno się różnił od „czystych“ humanistów. Kroczył niejako własnymi drogami i starał się jednoczyć przeciwne poglądy, jakie rozbrzmiewały potąd w murach wszechnicy krakowskiej.

W okresie siedmioletniego pobytu w stolicy nie zrywał bynajmniej stosunków z rodzinnym Poznaniem, czego wyrazem agony prowadzone

z Janickim, przyjaźnienie się z Hegendorfinem, kolegą z ławy szkolnej Andrzejem Górką.

Już wówczas znalazł prawdziwych mecenasów, którzy umożliwili tak pożądaną wyjazd zagraniczny, a przez to przyczynili się waleśnie do osiągnięcia niespotykanej sławy. Synowiec wielkiego prymasa Łaskiego, uczeń Erazmowy, późniejszy wielki reformator młodego mistrza wspomagał moralnie i materialnie. Stąd zasłużył na szczytne miano, z którym się doń zwracał wdzięczny wychowanek... „*Tu es Mecenas meus*“. Drugi to mąż „cnoty wypróbowanej“, „człowiek pobożnego i świątobliwego żywota“, sam dobrze uczony doktor praw obojga, obyty na zagranicznych wszechnicach — Jan Chojęński. Słusznie go osądzono, iż jemu kraj zawdzięcza Strusia. Ten to krajan wysłał mieszczkańskiego syna do Padwy. Pięcioletnie studia padewskie (1532—1537) uwieńczył stopień doktora medycyny. Jak wyglądały owe studia, poznaliśmy już uprzednio. Z mistrzów swoich wspomina Coradinusa, Phrigomeliusa. Z jego inicjatywy Struś zajął się szczegółowiej piśmami Galena, ku czemu przyczyniły się pewne umiłowania matematyczne, jako pozostałość czasów krakowskich. Na terenie Padwy często dyskutowano na temat: w jakich dziełach Hippokratosa czy Galena można znaleźć ślady posługiwania się matematyką. Nieznajomość greczyzny u oponentów zmusiła niejako Strusia do dokonania przekładu na język łaciński. Po nabyciu oryginału w wydaniu Aldusa — Struś przetłumaczył: *Astrologiam Galeni ad Aphrodisium*. Przekład sam na żądanie profesorów i uczniów ogłoszony drukiem w Wenecji r. 1536 (co było tak chlubnym dla osoby tłumacza). Nie ograniczał się on do mechanicznego tłumaczenia, ale przeprowadzał rewizję i kry-

tykę dotychczasowych prób w tym zakresie. Dołączone noty i komentarze świadczą z jednej strony o ogromnej wiedzy i przygotowaniu klasycznym. z drugiej przynoszą naprawdę rewelacyjne wyniki w postaci poprawek samego oryginału, usunięcia fałszywych wyrażeń, wreszcie niezgodności myśli oryginału z przekładem.

Pamiętać jeszcze trzeba, iż na gruncie padewskim nie zaniedbywał Struś i humaniorów, kiedy je nauczał uczony tej miary, co *Łazarz Bonamico*.

Obok tej pracy naukowo-teoretycznej odbywa praktykę lekarską. Dzięki sukcesom na jednym i drugim polu uzyskał godność, dla Polaka, chyba najzaszczytniejszą: *Explicator medicinae theoreticae extraordinarius*, który to tytuł niewielu chyba cudzoziemcom przypadł w udziale.

W tym charakterze, jako mistrz „*gymnasti patavini*“ odwiedził krakowski gród, dokąd przybył na wezwanie swego protektora *Jana Chojeńskiego*, wówczas biskupa krakowskiego i kanclerza uniw. Wygłoszony temat: „*Galenii—De differentiis morborum*“ takim cieszył się uznaniem, iż słuchacze zanieśli prośbę do znanego typografa *Vietora*, by zechciał go ogłosić drukiem.

Mimo pozyskanych zaszczytów, w czas niedługi wrócił do swych ojczystych stron. Co wpłynęło na to postanowienie? czy wezwanie królewskie, czy przekonanie o konieczności pracy na terenie krajowym po odrzuceniu tak nęcących propozycji objęcia stanowiska lekarza nadwornego u *Filipa II*, czy sułtana *Solimana* — rozstrzygnąć trudno.

Zapewne koło r. 1540 Struś podążył z *Izabellą Jagiellonką* poślubioną *Janowi Za-*

polii do Siedmiogrodu, w charakterze jej przybocznego lekarza. Wtedy to miało pewnie miejsce owo powołanie na dwór sultański, co ze względu na bliskość i ciągle stosunki obu prowincji było sprawą zgola zrozumiałą. Wtórne spotkanie z władcą tureckim nastąpiło w innych zgola okolicznościach, kiedy *Struś* bawił w charakterze sekretarza przy boku wysłanego z misją polityczną wojewody poznańskiego i star. wielk. *Andrzeja Górki* (towarzysza jeszcze z ławy szkolnej). Nastąpiło ono pod Komarowem r. 1541.

Po powrocie osiadł na stałe w Poznaniu przyjmując obywatelstwo tamtejsze. W tym charakterze występował w szeregu aktów publicznych. Utrzymywał dzięki swej pozycji żywe stosunki z całą plejadą owoczesnych uczonych, by wymienić jeno: *Maryckiego*, *Oczkę Roguskiego* i innych. W r. 1559 powołany do łoża chorego *Zygmunta Augusta* w Piotrkowie wszedł na służbę królewską w charakterze nadwornego lekarza z placą 100 fl. rocznie.

R. 1555 „*ex aedibus nostris*“ wydał „*Ars sphygmica*“. Zgola oryginalna praca o pulsie stała się podwaliną sławy nawet światowej. Drugie wydanie okazało się na krótko przed zgonem, jaki nastąpił 1568 r. w czasie grasującego morowego powietrza w Poznaniu.

Zapobiegliwością wielką, przy czym nie obeszło się i bez częstych swarów i procesów, co znowuż tak charakterystyczne dla czasów owoczesnych, dorobił się znacznego majątku. Składały się nań i liczne nieruchomości i place. A nadto jak czytamy w inwentarzu... „w komorach IMC. Pana lekarza nadwornego pustki nie świeciły, gdyż znajdujemy tam... „dobra ruchome od złota i srebra robionego i nierobionego i pieniądze wszystkie, łańcuchy, pierścienie, kre-

densy, kubki, szaty i księgi". Zebrał księgozbiór naprawdę bardzo cenny, jak przystało na męża nauki. Tyle mu niosła praktyka, oparta na sławie niespotykanej...

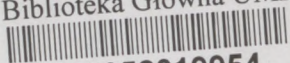
Wszystkie trzy postacie przez nas w krótkich sylwetkach scharakteryzowane były przedstawicielami czystych czasów odrodzeniowych. A ich znamieniem owa wszechstronność u każdego z nich, występująca z różnymi zresztą odchyleniami. Godnymi byli przedstawicielami świata polskiego, wnosząc tak piękny wkład do nauki europejskiej.

Otrzymano: 25.III.1948, adres: Toruń, Uniwersytet.

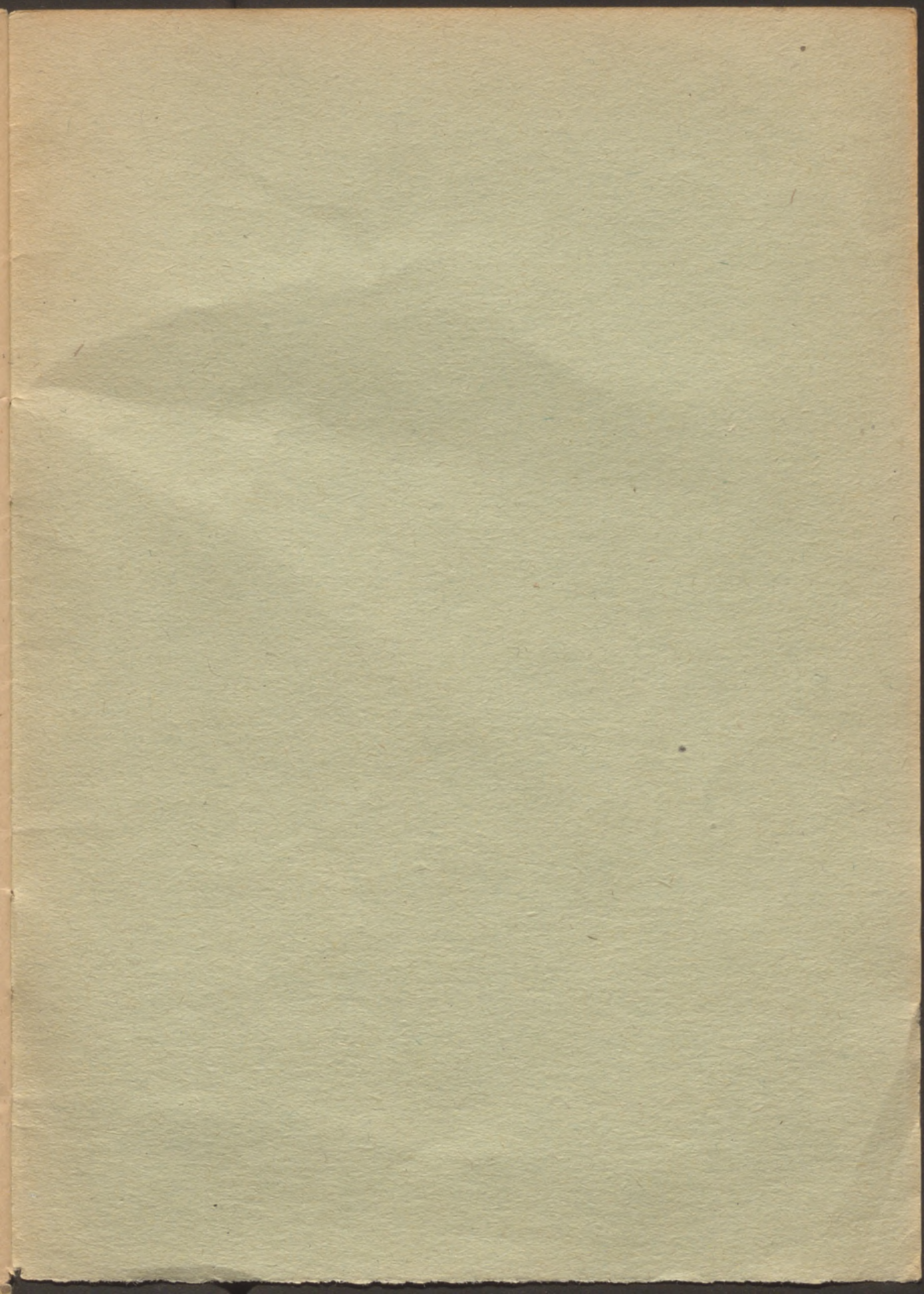


K. 2131/57

Biblioteka Główna UMK



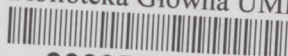
300052019954



173. 704

2-

Biblioteka Główna UMK



300052019954